

Marysieńka Sobieska pod...Watykanem

Wbrew oczekiwaniom marszałka koronnego Jana Sobieskiego, ceremonia jego zaślubin w kaplicy na Zamku Królewskim w Warszawie nie była zbyt huczna. Mimo to czuł się szczęśliwy. Wreszcie, po kilku latach oczekiwania, jego ukochana Maria Kazimiera - znana w naszej historii jako królowa Marysieńka, miała zostać jego małżonką. Nikt z obecnych nie domyślał się, że oto przyszłemu królowi udziela ślubu przyszły papież. Tak jak nikt nie przypuszczał, że jest to ostatnia intryga Marysieńki, czyli – Marii Kazimiery d'Arquien.



Widząc uśmiech na twarzy udzielającego im ślubu nuncjusza papieskiego, Antonia Pignatelliego, Sobieski myślał, że i on podziela jego radość. I miał rację, choć jej powód był zupełnie inny. Oto nuncjusz pozbywał się właśnie najbardziej kompromitującego świadka swojej prawie dwuletniej słabości. Ale i on naiwny – nie wiedział wszystkiego. Tylko 24-letnia Marysieńka, której zawikłane gry miłosne z trzema kochankami naraz dobiegały właśnie szczęśliwie końca, naprawdę rozumiała „co jest grane”.

Wesoła wdówka

Przybyła do Polski w 1645 roku w orszaku Ludwika Marii – żony Władysława IV, a później Jana Kazimierza. Oficjalnie była chrześniaczką Ludwika Marii, ale tak naprawdę - jej córką, owocem nieszczęśliwej miłości do markiza Henryka Cinq-Mars. Mając 14 lat Marysieńka była niezwykle ponętną panną i niejednym mężczyzną rozpoczął szturm do jej serca. Zwycięzcą pierwszego etapu został Jan Zamoyski – podczaszy koronny. Rok później Marysieńka poznała Sobieskiego i natychmiast przypadli sobie do gustu. A że była nad wyraz kochliwa, wkrótce znajomość przerodziła się w ognisty romans. Po kilku latach Marysieńka postanowiła porzucić Zamoyskiego i związać się z Sobieskim. Ale do tego potrzebny był rozwód, nieosiągalny bez papieskiej zgody. Obrótka kokietka postanowiła poszukać poparcia dla swoich planów u Pignatelliego – nuncjusza papieskiego w Warszawie. Pół roku później zostali... kochankami.

Spotykali się co jakiś czas we Francji. A że nie znane są wyroki Boga, ten grzeszny związek uratował nie tylko Marysieńkę i Sobieskiego, ale być może i cały chrześcijański świat. Bowiem kiedy w 1692 roku wyjechała z nuncjuszem do Francji na dalsze „negocjacje” w sprawie rozwodu, jej mąż – niepoprawny hulaka i awanturnik - zapadł na syfilis. Gdyby od niego zaraziła się Marysieńka, a od niej – Sobieski i Pignatelli...

Na szczęście, kiedy wróciła do kraju, Jan Zamoyski był już tak chory, że o seksie nie mogło być mowy. Wkrótce, w wieku 38 lat zmarł. Wdowa wolna i bogata – stanęła przed nie lada wyborem: nuncjusz czy Sobieski? Był on trudny, bo kochliwa kobieta uwielbiała nie tylko seks, ale także bogactwo i władzę. Los rozstrzygnął za nią. Jan Sobieski został właśnie marszałkiem koronnym, a Pignatelli rozpoczął grę o papieskie insygnia.

Miłość i tiara

Pięć tygodni po śmierci Zamoyskiego, legat – nie zważając na trwającą żałobę – zgodził się na ślub Marysieńki z Sobieskim. Trzynastego maja 1665 roku troje kochanków spotkało się w zamkowej kaplicy przekonanych, że wszystko raz na zawsze zostało rozwiązane. Stało się jednak inaczej.

Kiedy Marysieńka po śmierci Jana Sobieskiego została zmuszona do opuszczenia tronu, schroniła się pod opiekuńcze skrzydła dawnego kochanka, a obecnie papieża Innocentego XII, w jednym z pałaców Watykanu. Choć już w podeszłym wieku, papież nadal pozostał czuły na wdzięki 56-letniej już wówczas kochanki. Nie tylko zapewnił jej wszelkie należne królowej względy, ale z watykańskiej kasy utrzymywał jej osobisty, liczący 260 osób dwór (tysiąc skudów dziennie). Dwa razy w tygodniu odwiedzał ją też osobiście stała się jego osobistym doradcą i zdobyła bardzo mocną pozycję w watykańskiej administracji. A że była kobietą nie tylko atrakcyjną, ale dzięki królewskiej praktyce bardzo mądrą i sprytną w politycznej walce, więc jeszcze za życia papieża zabrała się za kreowanie jego następcy – kardynała Giovanniego Francesco Albaniego. Kreowała go tak skutecznie, iż w pewnej chwili miał zamiar porzucić stan kapłański dla swojej protektorki. Jeszcze w czasie trwania konklawe walczył, by nie wybrano

go na papieża. A kiedy decyzja zapadła, zemdlął. Po ocuceniu wymiotował przez kilka godzin i tłumaczył wszystkim, że jest zbyt chory, by podjąć się tak poważnych obowiązków. Konkławe nie ustąpiło i kardynał przyjął „posadę” jako papież Klemens XI. Zrozumiał, że papieska tiara jeszcze nigdy nie przeszkodziła w miłości.

Koniec balu

Swoją pontyfikat rozpoczął od... wizyty w pałacu Marysieńki, własnoręcznie niosąc jej półmisek z poziomkami z watykańskiego ogrodu! Potem odwiedzał ją już regularnie. I pewnie idylla ta trwałaby jeszcze długo, gdyby nie zamiłowanie Marysieńki do hazardu, a jej leciwego (oficjalnego, który dał jej nazwisko) ojca — 97-letniego kardynała d'Arquien — do coraz młodszych panienek. Na domiar złego, coraz bardziej angażowała się w politykę, popierając mającego wielu wrogów kardynała Berberiniego, ale za to protektora spraw

polskich. Niestety, tak się z nim „zaprzyjaźniła”, że Klemens XI wpadł w szal. Jak na zdradzonego mężczyznę przystało, postanowił ją ukarać i zakazał wydawania balów w karnawale. Oznaczało to wówczas utratę wpływów w rzymskim towarzystwie, więc pozycja Marysieńki słabła z dnia na dzień. A kiedy w 1713 roku zmarł jej serdeczny przyjaciel i ostatni kochanek (miała wtedy 72 lata), papież Klemens XI dał jej do zrozumienia, że najwyższy czas odejść.

Zamierzała przenieść się do Wersalu, ale Ludwik XIV w odruchu męskiej solidarności ze zdradzonym papieżem zakazał jej wjazdu do Paryża. Dziewiętnastego czerwca 1714 roku wyruszyła więc do swej ostatniej rezydencji w Blois. Zmarła dwa lata później w czasie płukania żołądka. Klemens XI przeżył ją o pięć lat i nigdy nie pogodził się z tym, że go zdradziła.

JERZY GRACZ

Angora, nr 43; 29.X.2000

(Publikacja: 03-08-2002 Ostatnia zmiana: 18-08-2004)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1749>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl